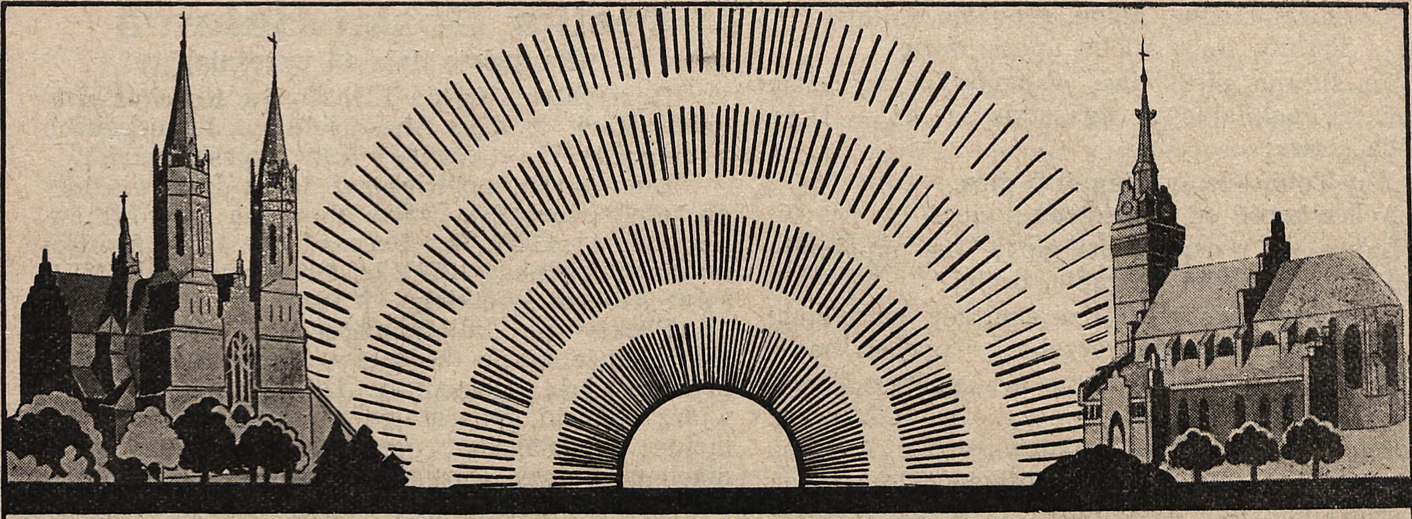
Rok II Tarnów, dnia 16 września 1934 Nakład: 1100 egz. Nr. 37



NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Jubileusz Odkupienia w Tarnowie

Zagrały dzwony starej Katedry.

Żywo drgnęły serca wiernych. Pospieszyli licznie w stronę kościoła, bo to dziś uroczysty odpust w Katedrze a po południu procesja jubileuszowa.

Wypogodziło się niebo po całodniowym deszczu. Wyjrzało z za chmur jaśniejące słońce.

Czcigodna Katedra, oświetlona rzęsiście, nie pomieściła wiernych. Zatrzymali się tłumnie na Placu Katedralnym.

Tłum wiernych upadł na kolana, utkwił oczy w wizerunku Krzyża w Wielkim Ołtarzu, przed którym, na czele rozmodlonych ludzi, klęczeli Najczcigodniejsi XX. Biskupi — Arcypasterze Diecezji.

Zaczęli modlitwy.

„Ojcze nasz, który jesteś w niebie..." Uroczyście, mocno podjęto ze śpiewem modlitwę. Myśl cofnęła się błyskawicznie w te czasy, kiedy na prośbę Apostołów: „Panie, naucz nas modlić się" — padły te słowa poraz pierwszy z ust Pana Jezusa. Dziewiętnaście wieków temu...

Również dziewiętnaście wieków zgórą upłynęło od chwili, kiedy Matka Majśw. usłyszała słowa Archanioła: „Zdrowaś Marjo, łaskiś pełna!"... Dziś śpiewała je cała Katedra i wszystkie serca złączyły się we wspólnem: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu..."

To modlitwy jubileuszowe.

Powtórzono je pięć razy i poraz szósty w intencji Ojca św. Kiedy zabrzmiało: „Wisi na krzyżu Pan, Stwórca nieba" — dziwne uczucie ogarnęło dusze. Ta pieśń w tym czasie robiła wrażenie przejmujące...

Jubileusz Odkupienia...

Minęło 1900 lat od chwili, kiedy nad światem zawisł na krzyżu Jezus Chrystus, aby nas odkupić... Zwracają się serca wszystkich przed ołtarz Pana Jezusa Ukrzyżowanego. — Patrzy na ludzi miłującemi oczyma ta Twarz Przenajświętsza, — pełna bólu i cierpienia... Pieśń kończy się, a serca odczuwają tę wielką łaskę i miłość Boga ku nam.

Niedosyć, że wtenczas Pan Jezus umarł za nas na krzyżu i odkupił nas, ale i teraz On woła nas do Siebie, przed Swe ołtarze, ażebyśmy zdobyli odpust jubileuszowy, byśmy z sercem czystem i gorącem — przez modlitwę — zyskali odpuszczenie całkowite kar doczesnych.

W sercach wiara się wzmaga i oświadczają mocno, publicznie: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego" — powtarzają to Credo trzy razy i kończą z czcią, miłością i uwielbieniem:

„Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Twoją odkupił świat"!

Z pieśnią do Matki Najśw. przechodzą wierni przed ołtarz Najśw. Marji Panny. Ona brała czynny udział w dziele Odkupienia ludzkości, — Ona krwawemi ranami Swego Najśw. Serca opłakała nasze grzechy. Ku uczczeniu Jej 7-miu boleści śpiewają wierni 7 razy: „Zdrowaś Marjo" i kończą poważnie głębokiem wezwaniem: „Święta Panno, uproś dla mnie, niech ran Syna Twego znamię mam na sercu wyryte".

Ostatnie „Wierzę w Boga" przed Wielkim Ołtarzem — i procesjarusza do kościoła XX. Filipinów.

Płynie tłum ludzi, wszyscy łączą się w śpiewie i wyrywa się w błękitne przestworza z biednych serc:

„Z tej biednej ziemi, z tej łez doliny
Tęskny się w niebo unosi dźwięk“.

Ta śliczna pieśń jest wspaniałym wyrazem uczuć, przepełniających wszystkie serca! — Drżą prośbą słowa:

„Ku Tobie ślemy błagalny głos,
Ach odwróć od nas karania cios!“

Łamią się wzruszeniem głosy, łzy napełniają oczy, a pieśń, pełna błagania, brzmi:

„Wspieraj nas w drodze smutnej, ciernistej!
— — Przebacz nam, przebacz i pociesz nas!“

U XX. Filipinów te same uczucia przelewają się przez dusze, potęguje się żal i smutek przez wzniosłe: „Krzyżu Święty nadewszystko...“, przez przeşmutne: „Stała Matka Boleściwa“, lecz jakąż ufnością i nadzieją napełniają się serca, spiewające:

„Kto się w opiekę odda Panu Swemu...“!

Dąży procesja w stronę XX. Misjonarzy. Głosy wszystkich łączą się w śpiewie Różańca. Rozciągnął się wspaniały pochód wzdłuż ul. Krakowskiej. Jak dużo ludzi!

Daleko, na początku widnieją feretrony, łopoczą w słońcu wysokie, kolorowe sztandary, brzmi śpiew powtarzających się: „Zdrowaś“, składają się ręce wiernych, oplecione różańcem.

W obszernym kościele XX. Misjonarzy powtarzają się głośno i potężnie modlitwy jubileuszowe, zlewaią się głosy w smutnem, zawodzącem: „Jezu Chryste, Panie miły“, w uroczystem: „Gwiazdo morza“ i wreszcie z Litanją do Wszystkich Świętych na ustach — kierują się wierni do kościoła OO. Bernardynów.

Śpiewem napełnia się miasto.

Płyną w pogodny błękit niebios wezwania litanji, także wzięte z życia, z dzisiejszej niedoli:

„Od piorunów i gwałtownej niepogody,
Od powietrza, głodu, ognia i wojny —
wybaw nas Pani!
Abyś urodzaje ziemskie dać i one zachować
raczył — Ciebie prosimy!“ —

Jasne słońce napełnia serca wiarą w lepszą przyszłość.

Jeszcze raz brzmią gorąco słowa modlitw jubileuszowych i rwie się z serc: „Serdeczna Matko“ i zbiera w sobie wszystkie uczucia, wrażenia i wszystkie prośby — krótkie, trzykrotne:

„Któryś cierpiał za nas rany,
Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!“

— — — — — — — — — — — —

Zakończenie tej jubileuszowej procesji było w Katedrze. Po przepięknych i potężnych Suplikacjach — błogosławieństwo Przen. Sakramentem i ostatnie, rzewne:

„Nie opuszczaj nas!
Matko, nie opuszczaj nas!“

Powrócimy tu — w te same progi — w następną niedzielę, na drugą podobną procesję! Powrócimy jeszcze liczniej, by przez gorącą modlitwę, z serc czystych płynącą — zyskać odpust jubileuszowy!

Matka Boska Bolesna

(Na święto dnia 15 września)

Rozmyślania Ojców i Doktorów Kościoła o udziale Marji w Męce Zbawiciela i o Jej udrękach w ciągu życia — zrodziły kult „boleści Marji“.

Literaturze, poświęconej temu kultowi dały początek pisma św. Piotra Damjana († 1072), św. Anzelma († 1109), św. Bernarda († 1153), św. Tomasza z Akwinu († 1274), św. Bonawentury († 1274) i św. Alberta Wielkiego († 1280).

Praktycznie kult „boleści Marji“ wprowadził zakon służebników (serwitów) Marji, zatwierdzony przez papieża Aleksandra IV. Jak podaje brewjarz rzymski, generałtego zakonu, św. Filip Benicjusz († 1285), wzorując się na rozpamiętywaniach pięciu ran Chrystusa, założył sodalicję czcicieli boleści Matki Bożej, której członkowie dzielili pomiędzy siebie kontemplacje bolesnych przeżyć Marji.

Nieco później, nie liczba pięć, ale siedm, stała się wyrazem boleści Marji. W symbolice mistycznej — siedem — oznacza wartości nieskończone. Pierwotnie więc, liczba siedem nie zespalała się z poszczególnemi wydarzeniami z życia Matki Bożej, ale była miarą Jej boleści.

W wieku XV siedem boleści Matki Bożej odpowiadało następującym Jej przeżyciom: 1) ofiarowanie Jezusa i przepowiednia Symeona, 2) ucieczka do Egiptu i rzeź niewiniątek, 3) zgubienie 12-letniego Jezusa, 4) spotkanie Zbawiciela upadającego pod krzyżem, 5) ukrzyżowanie, 6) zdjęcie z krzyża, 7) złożenie do grobu.

Niemniejszy, jak Serwici, zapał w dziele krzewienia kultu boleści Marji wykazali Dominikanie, propagatorzy Różańca św., w skład którego wchodziły także rozważania o boleściach Matki Bożej.

Franciszkanie wydali natchnionego piewcę bezkrwawej męki Marji, Jacopone da Todi.

Na północy kult boleści Marji szerzyła św. Brygida († 1373). Twórcy literatury apologetycznej z czasów ruchów husyckich i z okresu Lutra, odpowiadając na wystąpienia heretyków i przedstawiając udział Marji w Męce Zbawiciela, przyczynili się także do szerokiego rozpowszechnienia kultu boleści Marji.

Okresem wyjątkowego wzmożenia się tego kultu był wiek XV. We Francji ustaliła się wówczas uroczystość łkania Najśw. Marji Panny, a nad Renem i w Niederlandach powstawały liczne bractwa ku czci boleści Marji. Synod w Kolonji w roku 1424 zalecił gorąco wiernym przystępowanie do tych organizacyj.

W r. 1725 papież Benedykt XIII zaprowadził święto boleści Najśw. Marji Panny w całym świecie katolickim, ustanawiając piątek przed niedzielą Palmową jako, dzień tej uroczystości. Na mocy indultu papieskiego, zakon serwitów obchodził święto boleści Marji także w połowie września. W roku 1814 papież Pius VII wprowadził na dzień 15 września drugie święto boleści Matki Bożej. — W piątek przed niedzielą Palmową, liturgja mówi przedewszystkiem o boleści Marji na Golgocie, — w liturgji wrześniowej wymienione są inne udręki Matki Bożej.

Koło Opieki nad dziećmi powodzian w Tarnowie — dziękuje P. T. Spółdzielni Mleczarskiej w Woli Rzędzińskiej — za bezinteresowne dostarczenie 356 litrów mleka.

Ewangelja na 17 niedzielę po Zielonych Świątkach

(Mat. 22). *W on czas przystąpili do Jezusa faryzeuszowie i zapytał Go jeden z nich, zakonny doktor, kusząc Go: „Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie?“ Rzekł mu Jezus: „Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca swego i ze wszystkiej duszy swojej i ze wszystkiej myśli swojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: „Będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie“. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zawisł i prorocy“. A gdy się faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: „Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn?“ Rzekli Mu: „Dawidów“. Rzekł im: „Jakoż tedy Dawid zowie go Panem, mówiąc: „Rzekł Pan Panu memu: „Siedź po prawicy Mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich? Jeśli tedy Dawid zowie Go Panem, jakoż jest synem jego?“ A żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia więcej Go pytać.*

*

Czy jesteśmy katolikami?

Obowiązki rodziców.

Narzekają dziś często ojcowie i matki na dzieci swoje, że nie mogą z niemi dojść do końca, ale sami nieraz temu winni, bo nie spełniają obowiązków, jakie wkłada na nich czwarte przykazanie. I na nich bowiem to przykazanie nakłada obowiązki, nie tylko na dzieci.

Rodzice mają dbać o utrzymanie, wychowanie i wykształcenie dzieci. Kiedy się jednak rozglądniemy po naszych wioskach i miastach, to widzimy często, że ludzie więcej dbają o swój dobytek: o bydełko, o nierogaciznę, aniżeli o dzieci. Ileż to spotykamy dzieci obdartych, głodnych, brudnych, opuszczonych, wałęsających się po ulicy bez żadnego nadzoru — i to nie zawsze z biedy, tylko nieraz z niedbalstwa rodziców. Oni szczęśliwi, że się dziecka z domu pozbyli, że się im nie naprzykrza, nie zawraca głowy i nie troszczą się o nie wcale. Na lakierki, na jedwabne pończochy, na modne ubranie dla córki, którą chcą wydać zamąż, na wesele muszą się znaleźć pieniądze, ale na ubranie, obuwie, na książkę dla dziecka, które chodzi do szkoły, grosza niema. Gdy koń albo krowa zachoruje, to się chodzi po znachorach i aptekach, by „gadzina“ przypadkiem nie padła. Ale gdy dziecko zachoruje, to ten sam gospodarz ani nie pomyśli o lekarzu, czy lekarstwie, jeno czeka na wolę Boską, by dziecko samo wyzdrowiało, albo umarło.

A ilu rodzicom zależy na tem, by się dzieci uczęszczające do szkoły, naprawdę czegoś nauczyły. Chyba tym, co myślą dziecko posyłać do wyższych szkół. Inni nie interesują się tem wcale, czy dziecko coś umie, czy nie, czy odrabia zadane lekcje, czy pisze zadania, jakie ono ma towarzystwo, gdy idzie do szkoły i wraca z niej; na t. zw. „wywiadówki“ nie chodzą, jeśli zaś pójdą, to chyba po to, żeby się wykłócić z nauczycielem, że dziecko prześladuje. Nie uwierzą nauczycielowi, gdy się skarży na niesforność albo na lenistwo dziecka; tak są bowiem zaślepieni w swem dziecku, że nie widzą u niego żadnych wad i błędów, sądzą, że to istny aniołek, a nie dostrzegają, jakie rożki wyrastają temu aniołkowi. Aż się dopiero kiedyś sami na własnej skórze przekonają, jaki to aniołek, gdy im awantury robić zacznie.

Rodzice powinni stanowczo więcej interesować się szkołą; jaki tam dziecko pacierz odmawia, czy pieśń religijną śpiewa, jakich ma nauczycieli—wychowawców, z jakich książek się uczy. I o tem zapominać nie wolno, że nieraz w szkole wskutek pomieszania chłopców z dziewczętami, dzieci katolickich z żydami, dziecko jest narażone na złe wpływy. Trzeba się temi sprawami zająć, o niejedno śmiało upomnieć, a nie kryć się trwożliwie ze swemi przekonaniami, bo tu chodzi o dobro dziecka.

Niektórzy rodzice sądzą, że gdy dziecku dadzą ubranie i pożywienie, to już wszystko zrobili. Zapominają o tem, że mają jeszcze obowiązek to **dziecko wychować.** Dziecko ma duszę, trzeba zatem tak niem kierować, by wzrastało w dobrem, a opierało się złym skłonnościom i złemu przykładowi otoczenia. Jak ogrodnik musi wciąż rolę oczyszczać, by trawy i zielska nie zadusiły dobrego nasienia, musi drzewka pielęgnować i obcinać niepotrzebne gałązki, by się doczekać pięknych owoców, tak i rodzice muszą pielęgnować i rozwijać dobre ziarna w duszy dziecka, a wykorzeniać złe przyzwyczajenia, by to dziecko wyrosło na prawego człowieka, dobrego katolika i Polaka. — **Wychowanie to rzecz bardzo trudna, to sztuka nad sztukami,** której się trzeba uczyć od tych, co mają dobre i posłuszne dzieci i z książek. A czyście wy ojcze, matko, przeczytali choć jedną książkę o wychowaniu dzieci, czy prosicie P. Boga o pomoc w tem trudnem dziele? A dobrych książek pouczających o wychowaniu dzieci, nie brak dzięki Bogu. Jest np. w wydawnictwie XX. Jezuitów w Krakowie książka ks. Cozla p. t.: „Rodzina chrześcijańska jaką być powinna“, jest w księgarniach dziełko: „O wychowaniu“ — wskazówki dla rodziców — wydane też w Krakowie; napisał je P. Zarzycki. Obie książki niedrogie, a wiele światła mogą rzucić na sprawę wychowania.

Rodzice winni swe dzieci miłować, ale rozumnie, bez zaślepienia. Nie mogą im pozwalać na wszystko, muszą nieraz odmówić stanowczo, gdy się im zbytków zachciewa, bo inaczej dziecko stanie się tyranem dla ojca i matki. Nieraz rodzice rozpieszczą tak swego jedynaka czy jedynaczkę, dogadzając im we wszystkiem i zaspokajając wszystkie ich zachcianki, że sobie potem z takiem zepsutem dzieckiem, gdy podrośnie, nie mogą dać rady. — Jakże trudna walka z wadami i nałogami takiego rozwydrzonego pieszczocha!

Gdy dziecko zasłuży, należy je, skoro inne środki nie pomagają, ukarać, tylko nie w gniewie ani w zapalczywości, bo mu łatwo wtedy wielką krzywdę zrobić, uczynić je np. kaleką na całe życie. Spokojnie i z rozwagą, gdy cię złość opuści, wymierz dziecku zasłużoną karę bez znęcania się nad niem, bez katowania, by uznało, że kara była sprawiedliwa. Rodzice powinni pod tym względem zgodnie i jednomyślnie postępować, nie osłaniać dziecka przed karą, nie krytykować się wzajemnie przy dziecku, bo inaczej dziecko nabierze przekonania, że mu się krzywda dzieje.

Oto garść myśli rodzicom do rozważenia, by zbadali, czy ich postępowanie względem dzieci jest szczerze katolickie i zgodne z duchem Bożym.

Przyjaciel z nad Wisłoki

Przed uroczystościami koronacyjnemi w Bochni

Zbliża się dzień 7-go października. Dzień ten złotemi zgłoskami zapisany będzie nie tylko w kronikach naszego miasta i parafji, ale także w historji naszej Diecezji. Wszak to dzień niezwykłej uroczystości w tym świętym roku Jubileuszu Odkupienia i ogólno-ludzkiego Macierzyństwa Marji — dzień koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej, Królowej Różańca św. w Bochni, od trzech wieków łaskami i cudami słynącego.

Z bijącem sercem i gorącem upragnieniem oczekujemy tego wielkiego Święta i Jubileuszowego Odpustu Królowej Różańca św. Wszyscy czciciele i czcicielki Marji, czem i jak mogą, starają się przyczynić do urządzenia jak najwspanialej tej wielkiej uroczystości koronacyjnej. Pomoc i błogosławieństwo w tych świętych poczynaniach. Najbardziej o jedno się lękamy, to jest o niepogodę, któraby wszelkie nasze zabiegi i trudy o upiększenie uroczystości w niwecz obróciła.

To też modlić się trzeba wszystkim pobożnym czcicielom Marji, zwłaszcza dzieciom niewinnym, aby za przyczyną Cudownej Matuchny dał nam Jezus na tę uroczystość słoneczną pogodę, abyśmy jak najliczniej mogli w niej wziąć udział i złożyć gremjalny hołd Ukochanej Królowej i oddać się w tych ciężkich nader i smutnych czasach pod Jej cudowną opiekę i łaskawe nad nami władanie.

Komitet koronacyjny poczynił wszelkie możliwe starania o zniżki kolejowe. Niestety, Ministerstwo Komunikacji udzieliło na razie tylko 50% zniżki powrotnej w czasie od 3—15 października br. dla uczestników koronacji.



Odnowiono już wnętrze kościoła i kaplicy odzłocono najważniejsze ołtarze, odrestaurowano organy, zainstalowano mnóstwo świateł elektrycznych, założono mikrofony, tylko jeszcze zewnętrzne dekoracje wstrzymano ze względu na niepomyślną pogodę.

Od paru miesięcy czekają nowo sprawione trzy wielkie dzwony koronacyjne, aby poraz pierwszy uderzyły swemi spiżowemi sercami na cześć Królowej w nowej Koronie.

Czekają także, specjalnie na koronację sporządzone, złote szaty liturgiczne.

Gotowe leżą w skarbcu w Krakowie wspaniałe, ze złota artystycznie wykute korony z aniołkami dla Matuchny Bożej i Jej Dzieciąteczka, a wraz z tem i ponad to wszystko czekają najbardziej nasze serca stęsknione i zniecierpliwione, a z dniem każdym coraz bardziej bijące i o doczekanie szczęśliwe tego wielkiego Święta się modlące. A niezawodnie i Matka Najświętsza, widząc te chętne krzątania i starania swoich drogich dzieci o upiększenie Jej godów królewskich, cieszy się serdecznie i wstawia do Swego Synaczka o po-

W najbliższych dniach przesłane zostaną afisze ze szczegółowym programem uroczystości koronacyjnych do wszystkich Urzędów parafjalnych. PT. XX. Proboszczów, Administratorów i Rektorów Kościoła prosi się o łaskawy udział w uroczystości oraz o łaskawe zakomunikowanie programu tejże parafjom i umieszczenie na miejscu widocznem i bezpiecznem odnośnych plakatów.

Ks. Prałat Dr Władysław Kuc
prepozyt bocheński

Z okazji turnieju lotniczego

Matka Boska z Loreto — Patronką lotnictwa

W zbiorach państwowych na Wawelu znajduje się chorągiew turecka, zdobyta przez wojska polskie w bitwie pod Parkanami w dniu 19 października 1683 roku. Chorągiew tę przesłał Sobieski z pola bitwy do bazyliki Najśw. Marji Panny w Loreto, we Włoszech, skąd dziękczynne to votum zabrały w r. 1798 Legjony Polskie i ofiarowały J. H. Dąbrowskiemu. Skonfiskowana następnie przez Rosjan, chorągiew ta spoczywała w Ermitażu w Petersburgu. Traktat ryski zwrócił tę pamiątkę Polsce.

Loreto należało już u schyłku średniowiecza do najważniejszych ośrodków kultu marjańskiego w Italji. Tutaj u stóp „Czarnej Madonny" złożył zwycięzca z pod Lepanto Don Juan d'Austria — sztandary, zdobyte na Turkach tutaj składali hołd Pogromiciele niewiernych, przedstawiciele potężnej republiki weneckiej. Fakty nie wyjaśniają jednak w pełni przyczyn, dla których Sobieski skierował zdobytą pod Parkanami chorągiew — właśnie do Loreto.

Na decyzję króla wpłynęło następujące wydarzenie: w czasie pochodu pod Wiedeń, znalazła polska straż przednia wśród gruzów i zgliszcz osady w pobliży stolicy Austrji, na blasze miedzianej malowany wizerunek Matki Boskiej Loretańskiej. Na wstęgach, rozpostartych w tle obrazu, po obu stronach postaci Bogarodzicy, widniał napis: „Pod tym znakiem Marji zwyciężysz Janie". Pancerni, idący w awangardzie, wręczyli wydobyty z rumowisk obraz, hetmanowi Stanisławowi Jabłonowskiemu, ten zaś ofiarował wróżebny wizerunek Dziewicy Loretańskiej królowi Janowi Sobieskiemu. Wyprawa wiedeńska odbywała się więc pod znakiem Matki Boskiej Loretańskiej. Ten właśnie zbieg wydarzeń wyjaśnia, dlaczego po ostatecznym pogromie Turków złożył Sobieski zdobytą pod Parkanami chorągiew u stóp Bogarodzicy w Loreto. Aby uczcić cudowne znalezienie wizerunku, królowa Marja Kazimiera, wzniosła w założonym przez siebie Marywilu pod Warszawą piękną kaplicę.

Wróżebny wizerunek Matki Boskiej Loretańskiej przeszedł później na własność Radziwiłłów i dzisiaj znajduje się w kaplicy zamkowej w Nieświeżu.

Kult Bogarodzicy z Loreto sięga końca XIII. w. Gdy zalew mahometański docierać począł do bram Nazaretu, „święty domek" został, jak głosi podanie, przeniesiony do Loreto, przy drodze z Ankony do Rzymu. W latach 1464—1587 wzniesiono nad tym domkiem wspaniałą bazylikę. Już w XIII wieku pomieszczono w „świętym domku" w drzewie rzeźbiony wizerunek Bogarodzicy z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Podanie mówi, że figura ta wyszła z pod dłuta św. Łukasza Ewangelisty. Stylistyczne właściwości rzeźby wskazują jednak, że jest to dzieło niestarsze ponad wiek XIII.

Apostołami kulku Madonny z Loreto w Polsce byli zakonnicy reguły św. Franciszka Serafickiego, przedewszystkiem bernardyni i kapucyni. Przy kościołach tych zgromadzeń zakonnych powstawały kaplice loretańskie.

Dziewica Loretańska była Matką Boską Zwycięską króla Sobieskiego. To też kaplica Loretańska przy kościele kapucyńskim w Krakowie stała się nietylko sanktuarjum Dziewicy z Loreto, ale zarazem pomnikiem chwały narodowej, pamiątką zwycięstw pod Wiedniem i Parkanami. W tej to kaplicy święcili swe szable w dniu 24 marca 1794 przewódcy insurekcji narodowej, Kościuszko i gen. Wodzicki.

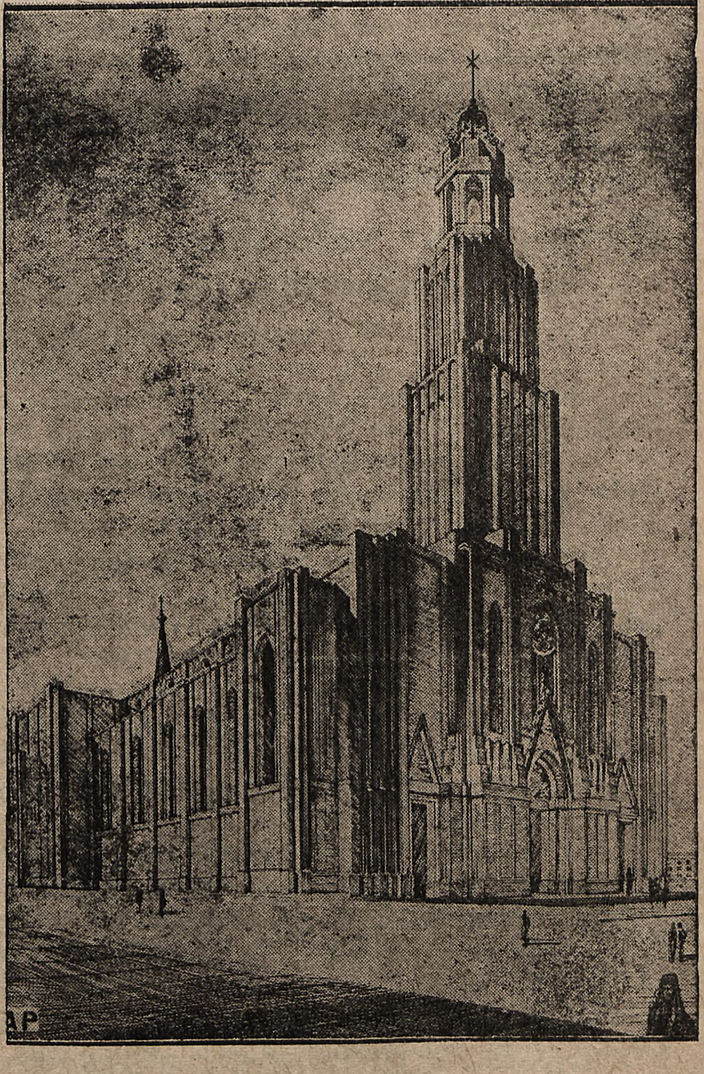
Odrodzenie kultu „Czarnej Madonny" z Loreto w czasach obecnych jest dziełem twórców i organizatorów potężnej floty powtetrznej współczesnej Italji. „Czarna Dziewica", tronująca na ołtarzu „świętego domku", przeniesionego ponad falami Adrjatyku, z Nazaret do Italji, stała się Patronką lotnictwa włoskiego.

Już w czasie wojny światowej warkotały nad Świętym Domkiem w Loreto motory samolotów bojowych. Te powietrzne pielgrzymki bohaterskich lotników włoskich przybrały charakter oficjalny, kiedy Bogarodzica z Loreto ogłoszona została urzędowo Opiekunką i Patronką powietrznych sił zbrojnych odrodzonych Włoch.

Ta sama Madonna z Loreto, która przed trzema wiekami prowadziła pod Wiedeń skrzydlatych rycerzy Sobieskiego, dzisiaj patronuje stalowym orłom Italji.

Cześć Matki Boskiej Loretańskiej, Patronki lotników, przenika również do Polski. Kilka miesięcy temu został poświęcony na Okęciu obok lotniska kościół pod wezwaniem Matki Boskiej z Loreto, patronki lotników polskich.

Dr M. Skrudlik.



Kościół w stylu nowoczesnym

Wołyń i Brzesko

Dość dużo miejsca poświęcamy w „Naszej Sprawie“ katastrofie powodzi, jużto w formie sprawozdawczej, jużto propagandowej, by pobudzić serca wszystkich P. T. Czytelników do ofiarnej pomocy dla tych najnieszczęśliwszych. Na tle ogólnopolskiem uwzględnialiśmy dotąd głównie powiat tarnowski, na którego potrzeby, wysiłki i ofiary bezpośrednio patrzymy. Chętnie jednak otwieramy łamy naszego czasopisma także dla innych powiatów, z których wiele gmin i parafij uwzględniliśmy już w dziale sprawozdawczym p. t. z Diecezji. W miarę nadsyłania sprawozdań i odezw innych Komitetów Powiatowych pracujących na obszarze Diecezji tarnowskiej, również pójdziemy na ich usługi.

Dziś zamieszczamy cenny artykuł, zaczerpnięty z bratniego pisma Diecezji Wołyńskiej p. t. Życie Katolickie, które wychodzi 5 rok w Łucku i w numerze 37 z dnia 9 września br. poświęca naczelny artykuł sprawie powodzian z powiatu brzeskiego, który Izba Rolnicza Wołyńska wzięła w swą opiekę na cały ten rok. Artykuł jest napisany rzeczowo, a zarazem po bratersku i tak chwyta za serce, że musimy go w całości przytoczyć na otuchę wszystkich mieszkańców powiatu brzeskiego i ku zbudowaniu innych. Oto, co pisze „Życie Katolickie“.

„Będą dziś cyfry, dużo cyfr. Są ludzie, którzy na widok artykułu z cyframi jeżą się ze strachu, czemprędzej odwracają kartkę i szukają w kronice wiadomości o przyjściu na świat cielęcia z siedmiu głowami, aby zatrzeć niemiłe wrażenie. Ale nawet i ci ludzie niech dzisiaj uzbroją się w cierpliwość, bo chodzi o rzecz niezmiernie ważną, o stan zrujnowanego przez powódź powiatu brzeskiego, nad którym opieka przypadła właśnie Wołyniowi. Rzecz jasna, iż musimy poznać ogrom jego zniszczenia i obecne jego potrzeby, a tego bez cyfr wyrazić nie można. Więc pójdą cyfry, a każda z nich będzie posiadać swą wymowę, wołać będzie głosem rozpaczliwym: Radźcie! pomagajcie!

Powiat brzeski leży za tarnowskim, wciśnięty w widły Wisły i Dunajca. Jedna i druga rzeka zrobiły swoje, ponad jedną i drugą ciągnie się pas zniszczenia. Powódź dotknęła w tym powiecie 81 wsi, w nich zniszczyła 8.995 gospodarstw na łącznej przestrzeni 29.928 ha z ilością mieszkańców 40.664. To są cyfry zasadnicze.

Przypatrzy się szczegółom, przekonajmy się, jak wygląda to zniszczenie. Przedewszystkiem uczcijmy pamięć zmarłych. Liczba ofiar powodzi w ludziach wynosi 5 osób. Przejdźmy teraz do strat w zasiewach, łąkach i pastwiskach. Tu zaczną się gęste cyfry.

Więc straty w życie oblicza się na 38.196 q., w pszenicy na 55.224 q., w jęczmieniu na 22.503 q., w ziemniakach na 38.977 q., w burakach pastewnych na 94.550 q., w innych okopowych na 28.893 q., w koniczynie na 42.503 q., w łąkach na 51.213 q., w pastwiskach na 1.102 ha obszaru. A tak to wszystko się zmarnowało, że nawet słomy na ściółkę nie zostaje. Zboże, co stało w kopach i mendlach, poszło z wodą, a to, które na pniu, jest tak zamulone, że nie nadaje się do żadnego użytku. Widzieliśmy próbkę takiego zboża: to sucha grudka gliny, w której zalepione są kłosy. Nikt ich stamtąd nie wykruszy i nikt z nich korzyści mieć nie będzie.

Jeśli chodzi o inwentarz żywy, to zginęło 15 koni, 142 sztuk bydła rogatego, 705 sztuk trzody chlewnej, 7.757 sztuk drobiu.

Pozatem 271 pni w pasiekach, 1.711 mtr. sześciennych drzewa w lasach, 15.719 drzew owo-

Pątniczym szlakiem... (10

(Wrażenia z pielgrzymki do Ziemi Świętej)

Wyszydzeni, zbici, związani, stają przed sułtanem! Św. Franciszek, zapytany, kto go posyła i w jakim tu celu przybywa — nieustraszony odpowiada:

— Nie ludzie, ale najwyższy Bóg posyła mnie, abym tobie, sułtanie i twemu ludowi drogi zbawienia pokazał i Ewangelję głosił.

I z taką siłą przekonania opowiadał mu o Trójcy Przenajśw., że sułtan nietylko z radością go słuchał, ale do pobytu na swym dworze nakłaniał!

— Jeżeli ty i naród zechcesz się nawrócić — zostanę. Jeżeli dla Jezusa opuścisz Mahometa, to zechciej rozpalić ogromny ogień, a ja i twoi kapłani wejdziemy doń, abyś rozpoznał, która wiara jest prawdziwa!

Muzułmańscy kapłani, przypuszczając, że sułtan gotów zrobić ogniową próbę, z przerażenia uciekli. Widząc to sułtan, powiedział:

— Nie przypuszczasz, by który z kapłanów moich miał w tem przyjemność, by skąpać się w morzu ognia!

— To ja sam wskoczę, a jeżeli wyjdę cały, to ty z całym narodem przyjmiesz wiarę św.

Sułtan bał się przyjąć propozycję, lecz obdarzył go drogocennemi podarunkami. Tych jednak św. Franciszek nie przyjął i wrócił do obozu krzyżowców do Damietty.

Sułtan tolerował zakon franciszkański, bo znając jego ubóstwo, z jego strony niczego się nie lękał!

Opatrzność Boża przez Zakon franciszkański w szeregu wieków miejsca św. zachowała i uratowała, nawet mimo utraty Ziemi Świętej.

Kroniki klasztorne, to krwawa karta ofiar w obronie miejsc świętych.

I to się działo nie przez rok, nie przez 100 lat, ale sześć wieków! Ileż to razy ołtarze i posadzki kościołów zbroczyły się krwią mordowanych! — Jeszcze w r. 1860 zginęło około 8.000 chrześcijan.

Były czasy, kiedy zakonnicy olbrzymie podatki od klasztoru płacić musieli. Katolicy w Europie zapomnieli o nich, jałmużny skąpe nadchodziły, a żyć trzeba było, szpitale, szkoły, rodziny ubogie utrzymać.

Cóż to była za cudowna manna, która biednych mieszkańców na świętych miejscach żywiła? W Betlejem i w Jerozolimie wyrabiano masowo różańce i posyłano je do Europy, a w zamian popłynęły ofiary.

Na utrzymanie tych miejsc płyną i dziś ofia-

cowych. Po niektórych domach pozostały tylko schodki betonowe, w innych potrzebne są gruntowne remonty. Dość powiedzieć, że samych pieców podmokło i zostało zniszczonych 2500.

Jeśli to wszystko ująć w jedną sumę, to wykaże ona, wedle obliczeń, **5,758.624 zł. 46 gr.** *To jest ogólna cyfra strat, poniesionych przez powiat brzeski.*

Nie zdołamy wynagrodzić tych strat w całości. 5 i pół miljona złotych — to byłoby ponad siły naszego Wołynia. Ale musimy pomóc ludności powiatu brzeskiego stanąć na nogi, ona zaś sama zrobi resztę, odbuduje swoje zniszczone gospodarstwa.

Czegoż potrzeba narazie, by ludność ta mogła stanąć na nogi?

Najpierw dożywić tych, którzy nic nie mają i mogą zginąć z głodu. Osób do dożywienia jest 16.500, z tych 9.000 trzeba dożywiać czasowo, a 7.500 aż do nowych zbiorów. Dożywiać też trzeba 15.000 sztuk inwentarza, z tego czasowo 8.500 i do wiosny 6.500. Samej mąki razowej żytniej trzeba na dożywianie 247.500 q. miesięcznie.

A potem trzeba dostarczyć nasienia na siew. Obliczają, że żyta trzeba na to 5.964 q., pszenicy 5.339 q., jęczmienia 2.402 q., owsa 3.312 q., ziemniaków 60.281 q., koniczyny 64 q., kukurydzy 79 q., mieszanki 986 q.

Oto jest najmniej, co zrobić możemy: dożywić i pomóc w siewie. Oczywiście, wiele i wiele jeszcze potrzeb zostaje: choćby przyodziać, odbudować i t. d. I o tych potrzebach myśleć musimy.

Jakże zabieramy się do tego? Utworzyły się Komitety pomocy dla powodzian, działające w ścisłym związku przedewszystkiem z Izbą Rolniczą, która wzięła na siebie olbrzymią część zadania. Żyto na zasiew wysłały już Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, a nasze zbiórki mają zwrócić im wysłane zboże. Zakupioną pszenicę wysłała Wołyńska Izba Rolnicza, licząc również na zwrot zaciągniętego w tym celu długu z dokonywującej się zbiórki. Pozatem idą wszędzie zbiórki na zaspokojenie potrzeb nieszczęśliwych braci naszych.

Ile powinien dać każdy z nas, by mógł uważać, że spłacił przypadającą nań część wielkiej naszej należności? Zebranie prezesów Powiatowych Komitetów Pomocy Ofiarom Powodzi zdecydowało, że każdy rolnik powinien dać po 2 kg. zboża i po 16 — 20 kg. ziemniaków z ha, licząc 5 ha lasu za 1 ha ziemi uprawnej. Przemysł i Handel powinien dać przynajmniej 15 proc. od świadectwa przemysłowego, pracownicy umysłowi 1—2 proc. od poborów w ciągu 3 miesięcy, robotnicy 1 proc. od zarobku w ciągu 2 do 3 miesięcy. Oczywiście, niczyjej hojności to nie ogranicza.

Dotkniętym klęską braciom naszym w powiecie brzeskim przesyłamy na ręce p. Starosty Baranowskiego i ks. Kanonika Słosura, obydwu działających z wielkiem poświęceniem się i energją osobistą, wyrazy serdecznego współczucia w ich niedoli, wraz z zapewnieniami, że nie pozostaną one czczemi, lecz że Wołyń spełni swój obowiązek i zginąć im nie da. I ufamy, że opieka Wołynia nad zrujnowanym powiatem brzeskim przyczyni się do bliższego poznania się wzajemnego i zadzierzgnięcia serdecznych więzów na przyszłość, tak koniecznych we wzajemnych stosunkach wszystkich dzielnic wielkiej, niepodzielnej Polski“.

Od Redakcji: Braciom naszym z dalekiego Wołynia ślemy szczere „Bóg zapłać“ za ich serdeczną troskę o powiat brzeski i zapewniamy, że ta szlachetna pamięć o nas silnie zacieśni wzajemne węzły między nami.

R.

---

ry z całego katolickiego świata. Ofiary wielkopiątkowe, to źródło, z którego czerpią środki do życia dzisiejsi stróżowie miejsc św.

W czasie wojny światowej, 9 grudnia 1917 r. marszałek angielski Allenby wkroczył do świętego miasta. Sprzymierzone armje niemiecko-tureckie, bez wystrzału, w nocy umknęły przed zwycięzcą.

W formacjach niemieckich wojsk brał wówczas udział przewodnik naszej pielgrzymki, Ks. Biskup Gawlina. Lecz jakże w odmiennych warunkach! Przed 17 laty, w dobie najsroższego napięcia działań wojennych między centralnemi państwami a Ententą, wzięto młodego kleryka z Wrocławia do wojska niemieckiego i wysłano go w kompanji do Konstantynopola, Syrji, Damaszku, Ziemi Św. — W szarym mundurze prostego żołnierza walczył i ciężko ranny został przewieziony do szpitala. Dawny żołnierz — dziś Biskup polowy Wojsk Polskich! Szedł przez Ziemię Sw. z przedziwnym uśmiechem szczęścia na ustach! Nierzadko łza wzruszenia zawisła Mu na powiekach. Pokazując nam miejsca św., dodawał cichym głosem: Tędy biegła linja okopów, a tędy Niemcy pchali nas na bagnety Anglików!

Dziś Anglja dzierży mandat nad Palestyną! Wydaje się, że rząd myśli o odbudowie państwa żydowskiego — lecz świat arabski z bronią u nogi stoi w obronie swych praw.

* * *

Zbliżamy się do Jaffy. Piękne to miasto, jakby z białych zbudowane kamieni, półkolisto, amfiteatralnie. Roślinność i kwiecie wskazują, że to już Wschód!

Statek „Polonia“ stanął w odległości 3 km od lądu. I znów nieznośna historja rozokrętowania! Komisje sanitarne, paszportowe, godzinami urzędujące — flegmatyczny Anglik nigdy się nie spieszy! A my, pielgrzymi, spragnieni lądu, na skrzydłach ptaka radzibyśmy przelecieć i stanąć na Ziemi św.

Na łódce przyjechał O. Borkowski, Franciszkanin — powitał Ks. Biskupa, zapoznał się z pątnikami, których cały czas był nieodstępnym towarzyszem i aniołem-stróżem.

Zimne poty wystąpiły na niejednym, gdy O. Borkowski, witając nas, powiada:

— Macie między innemi za co podziękować Bogu, żeście szczęśliwie dojechali, bo oto 2 dni temu straszliwa burza morska o skały nadbrzeżne rozbiła 2 okręty — ręką pokazując, jakby do snu wiecznego ułożone obok siebie, dwa leżące przy brzegu statki. (C. d. n.)

Pomóżcie biednym powodzianom!

Dzień Wniebowzięcia N. M. P.
w roku powodzi

Gdzieżeście znikły, wy złote łany,
Szumiące falą dorodnych zbóż?
Łanie, promieńmi słońca kąpany,
Podnieś swe kłosy, dźwignij się, wzrusz!

Cisza grobowa, ni ptak nie śpiewa,
Słońce ze zgrozy za chmurą śpi...
Dzień Wniebowzięcia! lata połowa!
Prawda, czy koszmar się jakiś śni?

Pola smutniejsze, niż cmentarz stary,
Zabite mułem rozlanych wód,
Gdzie okiem sięgnąć, kraj martwy, szary,
Bije od niego śmiertelny chłód.

Południe — słychać dzwony kościelne,
Echo gdzieś ginie w oparach mgły...
Śpi radość wioski, śpiewy niedzielne,
Oczy aż palą goryczy łzy.

Drogą z świątyni, w gromadce ludu,
Trzy snopki ziela niosły dziewczęta.
Tyle zostało w dzień święta — cudu,
W hołdzie dla Ciebie — o Wniebowzięta!

Dn. 15. VIII. 1934. E. B.

Arcypasterz wśród dzieci powodzian

W jednym budynku dworskim w Chorzelowie gwarno od kilku tygodni. Zdala dochodzą krzykliwe dziecięce głosy. To zabawa 90 dzieci, które po szczęśliwem ocaleniu w czasie powodzi znalazły tu schronienie i troskliwą opiekę. Czują się tu szczęśliwe; same przyznają, że jak przedtem płakały, gdy opuściły rodziców, tak teraz płakałyby, gdyby im przyszło opuścić to schronisko.

W niedzielę 2 bm. po południu ruch niezwykły. Jedna sala „dziecińca" przybrana w wieńce i kwiaty; na ścianie zawieszony wśród kwiecia obraz Najśw. Serca P. J., a przed nim na ołtarzyku palą się świece. Z powodu słoty nie widać dzieci na podwórzu; wszystkie zebrane są w sali. Panie nauczycielki ustawiają dzieci i przygotowują jakieś śpiewy. — Na przedzie widać maleńką dziewczynkę z bukietem w ręku i dwóch chłopczyków z wstęgami o barwach papieskich, a przy wejściu miejscowy Ks. Proboszcz oraz P. Zofja Hr. Tarnowska i P. Prezesowa Skrzypkowa z Malinia, opiekunki tej dziatwy. — Widocznie kogoś oczekują... Coraz więcej ludzi. Kto może, chroni się przed deszczem pod ten opiekuńczy dach, reszta stoi zewnątrz „dziecińca".

Nagle słychać auto. Nastała cisza... Auto staje przed wejściem do „dziecińca". Wysiada JE. Ks. Biskup Dr Lisowski, w towarzystwie Ks. Prałata Sitki. Z 90 młodziutkich piersi wydobywa się pieśń. Następnie zbliża się mała dziewczynka ze słowami powitalnemi i znowu dziatwa śpiewa, życząc Najdostojniejszemu Arcypasterzowi 100 lat życia, oraz błogosławieństwa Bożego w pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

Potem dokonuje Ks. Biskup intronizacji Najśw. Serca Jezusowego w „dziecińcu". Po odśpiewaniu „Z tej biednej ziemi", oddaje tę dziatwę Boskiemu Sercu P. J. — Teraz zwraca się Arcypasterz do dziatwy i przedstawiwszy cel intronizacji, oraz miłość i dobrodziejstwa Najśw. Serca Jezusowego względem tej zebranej dziatwy, zachęca ją do wzajemnej miłości i wdzięczności względem Jezusa, jakoteż do posłuszeństwa i wdzięczności dla opiekunów. Wkońcu dziękuje wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób poświęcają się dla dobra tych biednych dzieci.

Wszyscy słuchają ze wzruszeniem i ze łzami w oczach podniosłych i gorących słów Arcypasterza, poczem klękają, by przyjąć od Niego błogosławieństwo.

Następuje rozdanie obrazków; wszyscy otrzymują je z rąk Ks. Biskupa.

Nadchodzi chwila pożegnania. Wychodzącego Arcypasterza żegna dziatwa śpiewem.

* * *

Zniknęło auto, a na twarzach dzieci maluje się radość, szczęście i zadowolenie. Wprawdzie odjechał od nich Najdostojniejszy Arcypasterz, lecz zostawił wśród nich Chrystusa-Króla... *W.*

Ks. Arcybiskup Nuncjusz
w Zakładzie dla paralityków i nieuleczalnych

JE. Ks. Nuncjusz Apostolski odwiedził w ostatnich dniach zakład dla paralityków i nieuleczalnie chorych, prowadzony przez zgromadzenie SS. Felicjanek przy ul. 6 Sierpnia 38. w Warszawie.

Jak wiadomo, Zakład powyższy został otworzony jeszcze za czasów niewoli przez zasłużoną na polu miłosierdzia chrześcijańskiego rodzinę hr. Sobańskich.

Ze szczególną radością witano Ks. Nuncjusza, który tak żywo interesuje się biednymi chorymi i który przez to wywołał wspomnienie z czasów, kiedy to ówczesny administrator apostolski, a dziś Ojciec św. Pius XI, zwiedzał zakład dnia 22 maja 1919 r., niosąc chorym słowa pociechy. Ks. Nuncjusz odprawił Mszę św. i udzielił chorym Komunji św. Po nabożeństwie udał się do wielkiej sali zakładu, gdzie w imieniu chorych Władysława Żmudzińska, wręczając wiązankę kwiatów, wyraziła hołd i wdzięczność przedstawicielowi Ojca św. W przemówieniu swem Ks. Nuncjusz dał wyraz głębokiego uczucia i podziwu dla pięknego dzieła, iście polskiego i katolickiego, dla wzniosłej idei instytucji. Z głębi serca błogosławił wszystkim tym, którzy przyczyniają się do utrzymania tak zbożnego dzieła, fundatorom oraz siostrom felicjankom. Kiedy Ks. Kan. Rutkowski, sekretarz Ks. Nuncjusza tłómaczył słowa Ks. Nuncjusza, widać było na twarzach chorych wzruszenie a zarazem podniesienie na duchu. Szczególnie wzruszający był moment, kiedy przed opuszczeniem gmachu jeden z chorych, zasłużony inwalida wojenny p. Henryk Barcicki, znając jeszcze Ojca św. z czasów jego wizytacji, zwrócił sie z gorącem podziękowaniem, w imieniu wszystkich złożonych ciężkiem kalectwem, za pamięć i opiekę. W odpowiedzi Ks. Nuncjusz serdecznie uścisnął inwalidę polecając wszystkich obecnych opiece Bożej i pamięci własnej Ojczyzny.

Kalendarz na czas od 17 do 23 września 1934 r.

		wschód słońca	zachód słońca
17	BLIZN ŚW. FRANCISZKA wyznawcy, które otrzymał na rękach, w boku i na stopach, za szczególniejszą łaską Bożą, na wzór P. Jezusa cierpiącego.	5'37	18'11
18	ŚW. JÓZEFA franciszkanina, który mimo słabych zdolności zdobył za przyczyną Matki Bożej, potrzebne wiadomości złożył egzaminy teologiczne i został kapłanem. Jego obraz w kościele franciszkańskim w Krakowie cieszy się wielką czcią młodzieży, która tam modli się o pomyślny wynik egzaminów.	5'39	18'9
19	SUCHA ŚRODA — ŚW. JANUAREGO biskupa i Towarzyszów męczenników. Szczątki Św. Januarego spoczywają w Neapolu, gdzie co roku powtarza się cud, że krew Św. Męczennika ożywia się, ilekroć zbliży się do jego głowy.	5'40	18'7
20	ŚW. EUSTACHJUSZA męczennika, który wraz z żoną i dwoma synami został żywcem upieczony za wiarę świętą.	5'42	18'5
21	SUCHY PIĄTEK — ŚW. MATEUSZA apostoła i ewangelisty, który napisał jedną z czterech ewangelij i poniósł śmierć męczeńską za wiarę.	5'43	18'2
22	SUCHA SOBOTA — ŚW. TOMASZA biskupa i wyznawcy, który żył w nadzwyczajnem ubóstwie, umartwieniu wielu i ludzi nawrócił natchnionemi kazaniami modlitwą, i świętością życia.	5'45	18'—
23	NIEDZIELA 18 PO ZIEL. ŚWIĄTKACH — ŚW. TEKLI dziewicy i męczenniczki, która przeszła za wiarę niewypowiedziane tortury i wielu ludzi nawróciła do wiary chrześcijańskiej, a wreszcie zmarła śmiercią naturalną, kiedy P. Bóg chciał.	5'46	17'58

Zmiany księżyca: Pełnia dnia 23 września o godz. 5'18

Z Tarnowa

W ubiegłą niedzielę dn. 9 września odbyła się uroczystość odpustowa w parafji katedralnej z powodu święta Narodzenia Matki Boskiej, które jest głównem świętem kościoła katedralnego. Uroczystą sumę odprawił Ks. Biskup Lisowski w obecności Ks. Biskupa Dra Eugenjusza Baziaka ze Lwowa, przy udziale wielkiej rzeszy wiernych. Po sumie odbyła się procesja eucharystyczna, a na zakończenie odśpiewano: „Te Deum laudamus" i modlitwy za Ojczyznę i P. Prezydenta.

Po południu odbyła się procesja jubileuszowa do 4 kościołów tarnowskich pod przewodnictwem Księży Biskupów: Lisowskiego i Komara, przy udziale około 10.000 wiernych.

Druga takasama procesja jubileuszowa odbędzie się w najbliższą niedzielę dnia 16 września. Początek w katedrze o godz. 3 po południu.

Prezesem Międzyszkolnej Komisji Porozumiewawczej Dyrektorów Szkół Średnich i Powszechnych w Tarnowie został wybrany Dyrektor Stanisław Warcholik. Komisja powzięła plan jednolitej pracy wychowawczej i dydaktycznej na bieżący rok szkolny.

P. Kurator Okręgu Szkolnego Dr Godecki w towarzystwie Naczelnika Wydziału zwiedził w ostatnich dniach szereg szkół, dotkniętych powodzią w obwodzie szkolnym tarnowskim.

Dnia 13 września przybył do Tarnowa Pan Minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz, w towarzystwie P. Kuratora i kilku Wizytatorów. Pana Ministra witali na granicy powiatu i w mieście przedstawiciele Władz i Szkół wraz z młodzieżą szkolną.

Dzięki usilnym zabiegom P. Ministra Kwiatkowskiego udało się mu uzyskać w Banku Polskim wydatną zapomogę 60.000 Zł na odbudowę gospodarstw, zniszczonych powodzią poniżej 50%. Wiadomo, że tych, których uznano za zniszczonych ponad 50% odbudowuje Towarzystwo Ubezpieczeń. Z powyższej sumy otrzyma powiat tarnowski kwotę 20.000 Zł, powiaty brzeski, dąbrowski, mielecki i nowosądecki po 10.000 Zł.

Szczególne zainteresowanie wzbudziła wizyta P. Wiceministra Spraw Rolnych Hr. Raczyńskiego i wice-Wojewody Walickiego, którzy zwiedzili tereny powodziowe i wzięli udział w posiedzeniu Pow. Komitetu Pomocy dla Powodzian w Tarnowie. Delegaci przyrzekli, że powiat tarnowski będzie pobierał z Komitetu Wojewódzkiego potrzebne środki żywności aż do nowych zbiorów.

Na powodzian złożyli: Ks. Prof. Dubiel w Tarnowie 20 Zł, K. S. M. M. w Krzywej k. Sędziszowa 5 Zł.

Na fundusz prasowy: P. Lisakówna Kazimiera, kier. szkoły w Odporyszowie 3 Zł.

Bóg zapłać!

Ks. Aleksander Rogóż: „Bądź mężnym". Nauki rekolekcyjne dla młodzieży pozaszkolnej męskiej.

Cena książki: 2 Zł. — Jest do nabycia u Autora w Ropczycach oraz w księgarniach.

Wobec wzmożonego ruchu rekolekcyjnego, powyższa praca byłego sekretarza generalnego Stowarzyszeń Młodzieży, który rekolekcjami przeszedł niemal całą naszą Diecezję, jest bardzo cennym nabytkiem. Odznacza się ona pięknym stylem, poetyckim polotem, głębią rzewnego uczucia, przejęta jest głęboką troską o duszę młodzieńczą i duchem apostolskim.

Obok zwykłych tematów rekolekcyjnych bardzo na czasie są nauki o męstwie i apostolstwie. Przeszło 40 przykładów zaostrza uwagę słuchaczy i pobudza do czynów. Z tych względów praca ta zasługuje ze wszelkich miar na polecenie nietylko kapłanom rekolektantom lecz i bibljotekom Stowarzyszeń Młodzieży ku budującej lekturze.

Z Diecezji

Kamionna koło Bochni. Bardzo podniosłą uroczystość obchodziliśmy w naszej młodziutkiej parafji. Rok temu nie mieliśmy ani księdza ani kościoła, a gdyśmy o to zabiegali, straszono nas, że w nędzę wpadniemy i niczego nie wybudujemy. Opatrzność inaczej zrządziła. JE. Ks. Biskup Lisowski przysłał nam Ks. Kapelana Jana Jarosza, a on, choć stale nazywa się i podpisuje się inwalidą, tak dzielnie wziął się z wiosną do dzieła, że w dniu 19 sierpnia b. r. mógł urządzić uroczystość poświęcenia nowego prześlicznego, obszernego kościoła. Cała wioska gromadzi się na kościelnym placu; od wschodu nadchodzi olbrzymia procesja z Żegociny, od północy procesja ze Trzciany, liczne grupy z Łososiny, Rybia, Tarnawy i Szyku. Ks. Prałat Dr Józef Lubelski przybywa w towarzystwie Ks. Dyrektora Pękali i dokonuje poświęcenia świątyni, poczem przemawia serdecznie, dziękując w imieniu Ks. Biskupa wszystkim, którzy ofiarnym wysiłkiem przyczynili się do wzniesienia świątyni i zaopatrzenia jej w potrzebne urządzenie. Wzruszającą do łez przeżyliśmy chwilę, gdy podczas przenoszenia P. Jezusa z dotychczasowej kapliczki, zaśpiewaliśmy: „Zróbcie Mu miejsce, Pan idzie z nieba“ — i wśród lasu sztandarów i feretronów, w asyście licznego Duchowieństwa, wstępowaliśmy do nowej świątyni o 3 nawach. Kazanie o znaczeniu kościoła i o naszych dla niego obowiązkach wygłosił Ks. Dziekan Bach, poczem Ks. Prałat Lubelski odprawił sumę w asyście Księży: Lecha i Pochronia, a następnie wszyscy uczestnicy odmówili modlitwy jubileuszowe. Uroczystość ta pokazała, co potrafi uczynić wspólny wysiłek biedoty, służących, chałupników, bo nie wysyłano nigdzie kwestarzy, nie miano bogatych fundatorów, nie zbierano przez całe lata, ale dając, co kto mógł, robociznę, furmankę, drzewo, żywność, odrobinę grosza, zbudowano w przeciągu niecałego roku kościół, plebanję i budynki gospodarcze.

Oby równie szybko budowano Panu Bogu kościół w duszach szlachetnych parafjan!

Nowy Sącz. *„Po nagrodę do nieba“.*

Mijają szybko chwile,
Jak potok płynie czas!
Za rok, za dzień, za chwilę,
Razem nie będzie nas!

I rzeczywiście — za chwilę szlachetnego porywu i zapału dla sprawy Bożej w pracy KSMŻ. pożegnały nas dwie druchny Oddziału w Paszynie tut. parafji — dwie siostry ś. p. Bronisława i Marja Urbańskie.

W niedzielę dnia 2 września br. były jeszcze na sumie, — adorowały Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie, — przystąpiły do Komunji świętej. Dążąc z powrotem do swej rodzinnej wioski, by ucałować ręce ukochanej matki, przechodziły przez kładkę ponad wezbrany potok „Łubinka“. Straciwszy równowagę, wpadły w wezbrane odmęty wodne i znalazły w nich koniec swego młodego, a tak chwalebnie dla chwały Bożej zapowiadającego się życia.

Dnia 5 września oddaliśmy ostatnią posługę obu ś. p. Druchnom-siostrom, w której wzięło udział całe Duchowieństwo parafjalne z Ks. Prałatem na czele, z P. Sekretarzem Paraf. Akcji Katol., oraz delegacjami wszystkich wiejskich oddziałów K. S. M. Ż. i K. S. M. M. parafji nowosądeckiej.

Miarą zacności i poczciwości obu ś. p. Druchen, niechaj będą słowa pracodawcy, który wyraził się: „Jestem spokojny o ich dusze, bo świątobliwe to były dziewczęta“. *ARZ.*

Otfinów. *Głos matki.* Już w maju br. powstała u nas Akcja Katolicka, do której należy 150 matek. Jednoczy nas wspólny duch Boży i dążenie do tego, aby na każdym kroku swoje uczucia religijne zaznaczać, o chwałę Bożą dbać i wedle sił ją szerzyć. Co miesiąc po adoracji Najświętszego Sakramentu odbywa się zebranie.

Te zebrania miesięczne dają nam jasno spojrzeć na zjawiska, wśród których żyjemy. Trzeba dużo rąk do plewienia chwastu, bo dużo rąk złe ziarna wkoło sieje. Trzeba nam dużo hartu duszy, ażeby uszlachetnić dzikie płonki, a skarlałe leczyć. Trzeba nam razem iść ręka w rękę, jednoczyć swe siły, pracować wspólnie i w bratniej zgodzie, bo gdy będziemy silni duchem, to byle chłystek nie będzie burzył Królestwa Bożego wśród nas.

Na usługi Akcji Katolickiej oddajmy ochotnie nasze siły, ręce i wymowę. A nadto obowiązkiem naszym jest dawanie dobrego przykładu i zwalczanie szerzącego się zła. Musimy zwalczać złe mowy, nieprzyzwoite żarty i śpiewki, gorszenie dziatek i młodzieży, nieskromne zabawy i tańce, złe pisma i gazety, których coraz więcej jest na świecie. Nie możemy być obojętne na zło, które się dzieje w domu i w wiosce. Musimy zwalczać zwłaszcza tych, co występują przeciwko wierze św., Kościołowi i jego sługom. — A wtedy ogień święty, tlejący w domach naszych i zgaszone wiary gromnice — rozświetlą się na nowo.

A więc... do dzieła Bożego! Zacznijmy pierwsze, jako matki. W nas fundament wychowania dziatek. Niech nasze pokolenie wyrośnie na chwałę Bogu i Ojczyźnie!

Ujanowice. *Głos druchny gazeciarki.* Stowarzyszenie nasze, istniejące już od 1925 r., choć milczy lecz nie śpi, tylko pisać o niem żadna nie śmiała, bo my — wyrosłe w górach, dzikie — wolimy, żeby o nas mało kto wiedział. Tymczasem spadło na nas, jak bomba: „Wybierać gazeciarkę“, która ma obowiązek robić większy ruch w Stowarzyszeniu i pisać, co się u nas dzieje, a swoim druchnom podsuwać inne pisma, by wiedziały, jak pracują inne Stowarzyszenia i co się w świecie dzieje.

Narazie donosimy, że w tym roku urządziłyśmy 3 konkursy lnu, kwiatów i kur. Najlepiej wypadł nam len. Sprowadziłyśmy len wileński i rośnie „na pocud“, pomimo niebardzo sprzyjających w tym roku warunków. Czekamy tylko na lustrację, bo druchny nabiorą więcej ochoty, gdy ktoś inny, mądrzejszy ich pracę zobaczy. Bardzo uroczyście wypadło nam „Święto druchen“. Druchny pod sztandarem Matki Swej niebieskiej maszerowały z rozpromienionem czołem, w ślicznych swych strojach narodowych do świątyni, gdzie wysłuchały pięknych i gorących słów Ks. Proboszcza, o znaczeniu tego święta i zadaniach druchny, poczem wyszła uroczysta suma, w czasie której śpiewał chór Oddziału Ujanowskiego, a wszystkie druchny przyjęły Komunję św. Po nabożeństwie wróciłyśmy do naszego „Ogniska“, gdzie odbyła się podniosła akademja. Złożyły się na nią śpiewy, deklamacje i przedstawienie p. t.:

„Wstęga Królowej“, odegrane z bardzo wielkiem odczuciem i zrozumieniem. Po tym uroczystym dniu odnowieniu przysięgi, złożonej u stóp swej Królowej, druchny nabrały takiego hartu ducha i ukochania dobrej sprawy, że chociażby nie źli ludzie — ale samo piekło sprzysięgło się, my nie odstąpimy od swych praw i obowiązków!

Hasłem naszem będzie zawsze: Sprawie służ!

Z Polski

Kłamliwa statystyka. Niektóre pisma parszawskie, jak „Jutro Pracy“, „Dzień Dobry“ i „Głos Nauczycielski“ podają wykaz ofiar, złożonych przez obywateli Stolicy na rzecz powodzian. Wykaz ten odznacza się specjalnie złośliwą tendencją. Np. na ogólną sumę zebranych ofiar w stolicy 978.593.02 zł. wykazują, że duchowieństwo złożyło wszystkiego 41.50 zł.

Ile jest prawdy w powyższej statystyce, świadczy podziękowanie p. Wojewody warszawskiego, wystosowane do jednego z księży warszawskich, za złożenie na rzecz powodzian hojnej ofiary w sumie 500 złotych! A więc jeden ksiądz złożył 500 zł, a wszyscy razem... 41.50 zł.!?

Duchowieństwo katolickie samorzutnie i zgodnie z odezwą Episkopatu Polski, złożyło duże osobiste ofiary, jak również prowadzi w dalszym ciągu akcję zbierania ofiar i organizowania pomocydla powodzian na terenie całego Państwa. Jasną jest rzeczą, że powyższy wykaz jest fałszywy i godzi w dobre imię duchowieństwa katolickiego.

Ofarą turnieju lotniczego padł inżynier-instruktor Baliński wraz z porucznikiem Kosińskim w przelocie nad Pirenejami.

W międzynarodowych zawodach piłkarskich Niemcy—Polska w Warszawie brało udział około 40.000 widzów: Polaków i Niemców. Polacy ponieśli — niestety — dotkliwą porażkę w grze z Niemcami.

Zawieszenie organizacji bezbożniczej. Starosta Grodzki w Częstochowie zawiesił działalność „Legjonu Młodych“ obwodu częstochowskiego, za działalność tego Obwodu, wykraczającą poza ramy prawa.

Zawieszenie działalności Legjonu Młodych łączą z pobytem w Częstochowie p. Wojewody Kieleckiego dra Dziadosza. Jak wiadomo, Obwód częstochowski był jedną z bardziej agresywnych placówek Legjonu Młodych, szczególnie silnie deprawującą młodzież częstochowską.

Wnet potem Sąd Okręgowy w Częstochowie „zawiesił“ tygodnik Legjonu „Dziś i Jutro“. Tygodnik ten, wraz z przewrotną działalnością Legjonu Młodych, którego był organem, siał zamęt i zgniliznę moralną w społeczeństwie częstochowskiem i okolicznem. Piszący w nim członkowie i senjorzy Legjonu Młodych rekrutowali się z osób, nie posiadających najmniejszego szacunku w zdrowem społeczeństwie częstochowskiem, niejednokrotnie nawet byli w niezgodzie z kodeksem karnym.

Nic dziwnego przeto, że szczególnie złośliwą kampanję prasową prowadzili przeciwko Kościołowi, jako instytucji, stojącej na straży obyczajów i moralności publicznej. Aby uniknąć odpowiedzialności sądowej po kilku udowodnionych im przestępstwach, przestali podpisywać się pod swemi oszczerstwami

Fakt zawieszenia czasopisma „Dziś i Jutro“ spotkał się w Częstochowie z ogólnem uznaniem.

„Turystyka w Polsce“

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji przystąpił do wydawania luksusowego kwartalnika p. t. „Turystyka w Polsce“, w językach: polskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Numer pierwszy kwartalnika wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Fr. Galiński: „Warszawa“; J. Ginsbert: „Nad Polskiem Morzem“: Walery Goetel: „Zakopane, Tatry, Pieniny“; Władysław Grzelak: „Polska, jako teren turystyki wodnej“; Prof. Wł. Szafer: „Parki Narodowe w Polsce“; St. Lenartowicz: „Huculszczyzna“; Józef Lasoń: „Wilno“ i Dr M. Orłowicz: „Kalendarz Turystyczny“.

„Turystyka w Polsce“ wychodzi pod redakcją B. T. Lepeckiego.

Ozdobną stronę graficzną opracował T. Piotrowski.

Ze świata

Wolał więzienie w kraju od sowieckiego raju. Otto Mueller, socjalista wiedeński, podczas lutowych rozruchów w Wiedniu był jednym z przywódców powstańców socjalistycznych w osiedlu Marzhof, a po zgnieceniu powstania przez rząd austrjacki uciekł przez Czechosłowację do Bolszewji.

Pisma lewicowe pisały, że władze sowieckie uciekinierów socjalistycznych z Wiednia przyjęły z „otwartemi rękoma“.

Rzeczywistość bolszewicka nie przedstawia się jednak tak sielankowo, skoro po kilku miesiącach p. Mueller uciekł z Sowietów i wrócił do Austrji, oddając się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości, gdyż — jak twierdzi — życie w Sowietach tak jest przykre, iż woli najcięższe więzienie austrjackie, niż dalsze wegetowanie w strasznych warunkach bolszewickich.

Rozprawa sądowa odbyła się w ub. tygodniu, a surowy wyrok, skazujący go na sześć lat więzienia, Mueller przyjął bez szemrania, rad, iż szczęśliwie wyrwał się z Sowietów.

Zarządzenie Ojca św. w sprawie Komunji św. w Sowietach. Władze sowieckie zapomocą przymusu pracy w dnie świąteczne uniemożliwiły katolikom uczęszczanie do kościoła na nabożeństwa. Ojciec św. uwzględnił te niezwykłe warunki, w których znajdują się katolicy w Sowietach i pozwolił na przyjmowanie Komunji św. w godzinach wieczornych, aż do północy. Komunikujący mają od godz. 18 powstrzymać się od pokarmów.

Piorun pomógł znaleźć świętokradców. W kościele OO. Franciszkanów w Splicie w Dalmacji popełniono niedawno świętokradztwo. Nieznani sprawcy zabrali wiele kosztownych wotów oraz koronę z obrazu czczonej przez okoliczną ludność t. zw. Czarnej Madonny. Policja nie mogła wpaść na trop złoczyńców. I oto parę dni temu w jednej z wiosek dalmackich zapaliła się od pioruna chata. Gdy przybyła straż ogniowa, właściciele chaty leżeli na podłodze porażeni i nieprzytomni, w szafie zaś, rozłupanej przez piorun, znaleziono wszystkie przedmioty, skradzione w kościele Franciszkanów.

Hołd ludności Castelgandolfo dia Ojca św. Do willi papieskiej w Castelgandolfo udał się pochód,

liczący przeszło 500 osób, by złożyć Ojcu św. uroczysty hołd. Ludzie ci należeli do najrozmaitszych zawodów i ubrani byli w charakterystyczne stroje ludowe. Przynieśli Ojcu św. w darze plony własnej pracy, a więc owoce, winogrona, ryby, oraz misterne wyroby żelazne i drzewne, dając w ten sposób wyraz swej wdzięczności za pracę, daną przez Ojca św. ludności Castelgandolfo na terenie willi papieskiej. Ojciec św. oświadczył, że cieszy się bardzo, iż Opatrzność pozwoliła mu na uczynienie czegoś dobrego dla kochanych synów z Castelgandolfo i na zakończenie udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego.

Pomoc katolickiego wychodźtwa polskiego dla powodzian. Unja Polaków-katolików w Argentynie ogłosiła odezwę, wzywającą członków do wydatnej pomocy powodzianom. W tym celu rozesłano listy składkowe do Księży Proboszczów oraz do Towarzystw i Komitetów Parafjalnych, ufając, że każdy rodak, chętnie złoży ofiarę, na jaką go stać. — Ofiary przesłane będą na ręce JEm. Ks. Kardynała Polski, Prymasa Hlonda.

Z Hiszpanji. Od czasu zaciętego ataku rewolucji socjalistycznej na szkołę katolicką, w całej Hiszpanji rozgorzała gorętsza, niż kiedyindziej, walka o dusze dzieci. W kraju, gdzie jeszcze wiele tysięcy dzieci wogóle do żadnej szkoły nie chodzi, a w ześwieczczonych szkołach państwowych wielkomiejskich nie udziela się nauki religji, działalność katolicka w dziedzinie szkolnictwa jest pierwszorzędnego znaczenia. Na czele ruchu stoją zaledwie od roku urzędowo uznane Krucjaty Nauczania. Ich działalność już w pierwszym roku przyniosła w prowincji Madryckiej duże wyniki. „Krzyżowcy“ są wyrazicielami ruchu ludowego, który ściśle współpracuje z duszpasterzami. „Dzień Szkoły Katolickiej“ miał na celu propagowanie tego ruchu wśród mas. Za czas od 1 stycznia do 30 czerwca tego roku Krucjata założyła w Madrycie i jego okolicach nie mniej niż 70 nowych szkół, do których uczęszcza 3134 dzieci. Organizacja ta utrzymuje w samej tylko prowincji madryckiej 186 szkół, przeważnie szkół parafjalnych, przy których istnieją ogródki dla małych dzieci i specjalne kursy dla dorosłych. Przy końcu czerwca ogólna liczba tych szkół wynosiła 9387. Dochody organizacji osiągnęły poważną sumę, bo 188.250 pesetów. Zarządowi organizacji zamożni ludzie podarowali w rejonie Madrytu wartościowe działki ziemi. We wrześniu zostały otwarte nowe szkoły męskie i żeńskie. Zapotrzebowanie na te szkoły jest tak wielkie, że organizacja nie może wszystkim życzeniom zadośćuczynić. Najbliższym celem praktycznym, jaki organizacja zamierza, jest zwerbowanie dla szkół katolickich 40.000 dzieci z Madrytu i okolic, które to dzieci do żadnych szkół nie chodzą. Organizacja troszczy się również o kursy religijne w państwowych szkołach średnich i wyższych, o ile tam niema nauczania religijnego.

Dział gospodarczy

Uprawa pszenicy

Z pośród roślin zbożowych najwyższą stosunkowo cenę ma jeszcze dotychczas pszenica, przyczem różnica ta pomiędzy pszenicą a innemi zbożami dochodzi często w ostatnich latach niemal do 100%. Należy więc tę roślinę otoczyć staranną opieką, gdyż ze względu na swą wartość handlową zasługuje na to w zupełności.

Uzyskanie wysokiego plonu pszenicy nie jest trudnem, o ile się pamięta o paru zasadniczych warunkach. Pierwszym z nich jest wybór odpowiedniej gleby i właściwego stanowiska, pod tym bowiem względem pszenica bywa wymagająca. Z różnych gleb nadają się dla uprawy pszenicy gleby przewiewne i przepuszczalne, zasobne i w dużej kulturze rolnej, a więc będą to czarnoziemy i im pokrewne, przepuszczalne lub wydrenowane gliny, mady, nadrzeczne lössy. Co do stanowiska, to miejsce po koniczynie, grochu, łubinie, maku, rzepaku i po wcześnie schodzących z pola okopowych, jest najodpowiedniejsze; stanowiska zaś po kłosowych, szczególniej po jęczmieniu, należy unikać bezwzględnie. Co do staranności uprawy pod pszenicę, to nieulega wątpliwości, że staranność ta jest konieczna, musi być ona tem większą, że pszenica należy do roślin ozimych późno krzewiących się (na wiosnę), a więc może być łatwo zagłuszona przez chwasty, z któremi sobie sama nie poradzi. Dlatego stan wychwaszczenia pola, czas orki, staranne wyrównanie, doprawienie roli, sposób wykonania siewu, umożliwiający uprawki wiosenne — są to zabiegi koniecznie do spełnienia.

Dalszym zabiegiem koniecznym dla uzyskania dobrego plonu pszenicy — jest należyty dobór ziarna siewnego, tak pod względem czystości, siły kiełkowania, jak i właściwego wyboru samej odmiany, oraz zabezpieczenie tego ziarna przed grzybkami pasożytnemi, jak śnieć, głownia i t. p. — To ostatnie daje się osiągnąć przez zaprawienie ziarna siewnego. Ostatnie lata na czoło różnych zapraw wysunęły suchą i wygodną w użyciu zaprawę „Ziarnik“. Dokładne wymieszanie „Ziarnika“ (200 gr na 100 kg ziarna) z pszenicą — pokrywa drobniutkim pyłkiem poszczególno ziarnka — i nietylko, że niszczy zarodniki grzybków chorobotwórczych, ale również zabezpiecza pszenicę przed powtórnem zakażeniem się w roli.

Ostatnim wreszcie warunkiem zapewniającym urodzaj jest — odpowiednie nawożenie, które pod pszenicę powinno być stosowane w postaci mineralnej, a więc w nawozach sztucznych. Nawożenie to w większości wypadków ograniczy się na jesieni do połowy dawki azotowej i do całej dawki fosforu. Wyrazi się to w praktyce zasiłkiem nawozów, wynoszącym na hektar 75 kg azotniaku 24% (100 kg 15·5% azotniaku) i 100—150 kg wysokowartościowej supertomasyny (30%). Ten dodatek nawozów pomocniczych pozwoli na równe wschody pszenicy, pozwoli na jej należyte zakorzenienie, ułatwi przezimowanie, oraz przyspieszy późniejszą wegetację roślinną. Oczywiście, że tak skromna dawka azotu nie zaspokoi potrzeb pszenicy całkowicie i należy ją w okresie wczesnej wiosny uzupełnić odpowiednią ilością saletry wapniowej — pogłównie. Wydatek zaś na te nawozy pomocnicze pod pszenicę opłaci się zawsze, gdyż azot pobudzi ją do krzewienia się i do bujnego rozwoju, a kwas fosforowy zabezpieczy przed wyleganiem i zapewni wczesność dojrzewania, ziarno dorodne, pełne i ciężkie.

Uprawa żyta

Żyto zajmuje w Polsce pod względem przestrzeni uprawnej pierwsze miejsce, to też mniejszy lub większy urodzaj tego zboża wybitnie odbija się na możliwości wyżywienia ludności. Niezmiernie

więc jest ważnem gospodarczo dać przy uprawie żyta takie warunki, ażeby jego plon zarówno w ziarnie, jak i słomie, był nietylko dostatecznie wysoki, ale również i pewny, a wysokość plonu i jego pewność zależy od dobroci ziarna, sposobu przeprowadzenia uprawy i siewów, a wreszcie dostatecznego zasilenia żyta odpowiedniem nawożeniem.

Mało uwagi zwraca się jeszcze, szczególnie w gospodarstwach mniejszych, na dobór ziarna siewnego, a przecież jest to pewnem, że tylko wyborowe ziarno może dać rośliny zdrowe, silne i plenne. Częsta zmiana nasienia, a w razie stosowania dalszych odsiewów, doskonałe odczyszczenie ziarna siewnego jest może jeszcze ważniejsze u żyta, niż u innych zbóż, gdyż żyto, jako roślina obcopylna, łatwo ulega krzyżówkom, ziarno jego prędko wyradza się, plony ulegają obniżeniu. Ale nawet częste nabywanie uszlachetnionych obsiewów nie zapobiega możliwości uszkodzenia roślin przez różne grzybki, np. pleśń śniegowa, które uszkadzając rośliny, wydatnie obniżają plony. — Przeciwko tym grzybkom najlepiej żyto zaprawiać „Ziarnikiem“, gdyż niewielki koszt nabycia zaprawy i łatwy sposób użycia, wyróżniają tę zaprawę z pośród wielu innych, a zaprawienie ziarna zwiększa pewność urodzaju niepomiernie do wydatku.

Na miejsce w płodozmianie żyto jest stosunkowo mało wrażliwe i często zbyt wiele uwagi poświęca się wyborowi odpowiedniego stanowiska. Więcej natomiast uwagi należy poświęcić samej uprawie, a przedewszystkiem temu, żeby orka siewna była wykonana tak wcześnie, by rola miała czas uleżeć się przed siewem. Orkę pod żyto trzeba wykonać conajmniej na dwa tygodnie przed siewem, na ciężkich glebach nawet wcześniej, jeżeli zaś w tym terminie rola nie była przygotowana, trzeba obowiązkowo stosować przed zasiewem wał, który sztucznie wywoła zlegnięcie dolnej warstwy gleby, nie psując jednak gruczołkowatej budowy warstwy górnej.

Jednocześnie z uprawą roli, a więc pod brony, należy dać odpowiedni zasiłek nawozowy. — Użycie jako zasiłku nawozowego — obornika, jest dużym błędem gospodarczym, gdyż obornik nie będzie należycie przez tę roślinę wykorzystany nie dostarczy jej składników pokarmowych w należytym stosunku, a przytem, zakażając rolę, przyczynia się do rozwoju rozmaitych chorób i szkodników, jak również do zachwaszczenia gleby. — Właściwem nawożeniem pod żyto jest użycie nawozów sztucznych, przedewszystkiem azotowo-fosforowych, przyczem na jesieni trzeba rolę zasiiić całą ilością kwasu fosforowego i mniej więcej połową dawki azotu. W przeciętnych naszych warunkach glebowych wystarcza dać na jesieni na hektar: 50—80 kg wysokoprocentowego (jak obecnie wyrabiają fabryki 24%) azotniaku i 70—100 kg również wysokoprocentowej (30%) supertomasyny. Można również azotniak i supertomasynę zastąpić supertomasyną azotniakowaną; w tym wypadku wystarcza na hektar 150—200 kg tego nawozu, gdyż ta ilość w zupełności odpowiada wymogom żyta na większości naszych gleb. Zasiew tych nawozów na jesieni jest z tego względu konieczny, że żyto krzewi się w tym okresie, a nawet już na jesieni powstają, jak to wykazują siewne badania, zawiązki przyszłych kłosów, a więc wczesne nawożenie daje zawsze lepsze wyniki, jak nawożenie wyłącznie wiosenne. Pozatem jesienny zasiłek nawozowy pozwala na lepsze rozkrzewienie się żyta i pewniejsze jego przezimowanie.

Siewu żyta można dokonać w dość różnych terminach. Na ziemiach lekkich, w północnych częściach kraju, siewy trzeba rozpocząć już w pierwszych dniach września. W glebach lżejszych, bardziej na zachód, okres między 20 a 25 września okazał się najodpowiedniejszym. W dobrem stanowisku, a zwłaszcza przy silniejszem nawożeniu azotowem, nawet październikowe siewy nie przedstawiają większego ryzyka.

Nie trzeba również siać zbyt gęsto. Siewy powyżej 150 kg ziarna na hektar są stanowczo za gęste i prowadzą do wzajemnego zwalczania się zbyt gęsto rozmieszczonych roślin. W zwykłych warunkach wystarcza w zupełności 120 kg dobrego wyczyszczonego ziarna, a przy ziarnie uszlachetnionem, dobrze zasilonej i doprawionej roli — można nawet dość znacznie zejść poniżej tej normy.

Wł. Just.

Zaprawianie ziarna siewnego przed siewem.

Nadszedł okres siewów jesiennych, pragniemy więc zwrócić uwagę rolników na tak ważną a niestety niedocenioną sprawę zaprawiania (bajcowania) ziarna przed siewem.

Straty w plonie, jakie ponosi rolnictwo wskutek chorób grzybkowych zbóż, dochodzą u nas do 15%, to też każdy uświadomiony rolnik uznaje konieczność zaprawiania ziarna przed siewem przy pomocy odpowiednich środków chemicznych w szczególności pszenicy przeciw śnieci cuchnącej, gdyż nawet najlepszy materjał siewny może posiadać zarodniki chorób. Nie każdy jednak zaprawia, albo też stosuje zaprawy takie, które przynoszą więcej szkody jak pożytku, przez uszkodzenie ziarna lub zmniejszenie siły kiełkowania, co ma prawie z re-

guły miejsce przy stosowaniu zapraw t. zw. mokrych, jak n. p. siarczan miedzi, formalina i t. p. dzięki niedość umiejętnemu i dokładnemu przeprowadzeniu skomplikowanego zabiegu.

Dlatego więc należy wybrać zaprawę, która jest łatwa w użyciu, gwarantuje skuteczne zwalczanie chorób grzybkowych, a równocześnie nie uszkadza ziarna. Zalety te posiadają zaprawy t. zw. *suche*, których stosowanie ogranicza się do wymieszania ziarna z odpowiednią ilością proszku, n. p. „Ziarnik", uznany w doświadczeniach ścisłych i przez praktyków za najlepszą nowoczesną suchą zaprawę, gdyż oprócz wyżej wymienionych zalet posiada jeszcze własność wzmagania siły kiełkowania ziarna (stymuluje), co ma pierwszorzędne znaczenie dla szybkości wschodów, więc i dla plonów.

Ceny suchych zapraw są wprawdzie wyższe od mokrych, różnica ta nie stoi jednak w żadnym stosunku do korzyści, jakie daje sucha zaprawa, a opłacalność tego zabiegu nie ulega wątpliwości nawet przy dzisiejszych cenach zboża, gdyż koszt zaprawienia ziarna na 1 ha równa się cenie około 10 kg pszenicy — dając przeciętnie o 10% wyższe i zdrowe plony.

W. M.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404750

Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311